Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 groszy.

Rok IV Ostrowiec, 1-go października 1930 r. Nr. 19.

PRENUMERATA WYNOSI:
(wraz z dostarczaniem do domu)
rocznie . . . . zł. 7.—
półrocznie . . . . zł. 4.—
kwartalnie . . . . zł. 2.—

NOWA KRONIKA

DORZECZA KAMIENNEJ

CENY OGŁOSZEŃ:
za 1 wiersz milimetrowy:
w tekście 50 gr., za tekstem 25 gr.
Konto czekowe P. K. O. 65.145.

OMAWIAJĄCA SPRAWY SPOŁECZNE i GOSPODARCZE.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

ADRESY: Redakcji: Opatów, ulica Kilińskiego № 14, tel. 90.
Administracji: Ostrowiec, Aleja 3-go Maja 56, tel. 77. Skrzynka pocztowa 66.

Niemieckie idee odwetowe.

Kiedy po czteromiesięcznej przeszło obronie w 1871 r. Paryż został zmuszony do kapitulacji i butne wojska pruskie wkroczyły do tego miasta, — jedynie zamknięte wszystkie okna i bramy, pustki na ulicach były niemym protestem przeciwniemieckim. Zwycięscy zaś odrazu rozpoczęli swe twarde rządy, stawiając nadzwyczaj wygórowane warunki pokojowe, a przedewszystkiem żądali—prócz Alzacji i Lotaryngji—wypłacenia olbrzymiej sumy kontrybucji 5 miljardów franków w złocie. I cóż się stało? Ta zdemoralizowana klęską, zbiedzona głodem, wynędzniała wojną Francja w ciągu kilku dni tę bajońską sumę wypłaciła Prusakom, którzy ńa skutek tego musieli Paryż opuścić, zdążywszy jeszcze uprzednio moralnie upokorzyć Francuzów przez dokonanie w pałacu wersalskim, w sercu Francji, aktu koronacji króla pruskiego Wilhelma na cesarza zjednoczonych Niemiec.

Tak było 60 lat temu. Po wojnie światowej zaś jakże inaczej szczep romański postępuje ze szczepem germańskim! Jak szybko Europa zapomniała tego, co ją wojna francusko-pruska nauczyć powinna; zapomniała pamiętać, pamiętać o stanowisku zwycięscy, pamiętać o warunkach pokoju, pamiętać o własnem bezpieczeństwie. Niemcy zaś pamiętają doskonale: pamiętają — o odwecie. Powoli, stopniowo, najpierw skrycie, potem coraz bezczelniej atakują niewzruszalność traktatu wersalskiego i niestety — skutecznie. A więc terytorja okupowane aljanci opuszczają przed czasem przewidzianym, koszta wojenne rozkładają na długoterminowe spłaty, na zabronione zbrojenia patrzą przez palce; wogóle zobowiązania niemieckie z roku 1919 nie są przez nich realizowane.

A czyż to wszystko? O nie, to cząstka zaledwie rzeczywistości. Szał pychy i mściwości żąda dalszych ofiar. W Niemczech panuje idea odwetu; idea odwetu co gorsze, wpajana w wrażliwe umysły młodzieży szkolnej. Dzieci niemieckie z podręczników historji uczą się, że Niemcy nigdy nie były narodem zdobywców, że wszystkie ich wojny (nawet siedmioletnia i naturalnie światowa!) były tylko wojnami obronnemi. Dowiadują się uczniowie, że w 1914 r. cesarz Wilhelm II nieomal błagał o pokój, że sprawcą, twórcą wojny był jedynie Poincaré. Wszyscy nauczyciele od szkół powszechnych przez gimnazja do uniwersytetów obowiązani są wpajać w wychowanków swoich, że Niemcom stała się krzywda, że wydarto im ziemie „rdzennie" niemieckie, że „odwieczne" granice zmieniono na ich niekorzyść. W klasach wyższych gimnazjów używane są wyłącznie mapy z niemieckiemi nazwami miast odebranych, z zaznaczeniem granic przedwojennych, podręczniki, w których powiedziane jest, że aż 5 miljonów Niemców (!?) oderwano ostatnio od ojczyzny. Jeden z wojskowych pisarzy francuskich przytacza dosłownie wyjątki takiego niemieckiego podręcznika szkolnego: „Niemcom narzucono pokój, który opiera się na kłamstwie o rzekomej winie Niemiec w wypowiedzeniu wojny. Na świecie jest 100 miljonów Niemców i muszą oni dbać oto, aby nie zerwać z liczną rzeszą braci zagranicą. Nadejdzie czas, gdy wszyscy Niemcy uznają się członkami jednego wielkiego narodu i gdy narzucone gwałtem granice będą musiały być zmienione". („Le Figaro" z 19 sierp. b.r.)

Istnieje w Niemczech specjalne, b. tanie pismo, które zajmuje się wpajaniem idei odwetu w umysły młodzieży szkolnej. W wielu gimnazjach jest nakaz z góry, aby uczniowie klas wyższych należeli do kół opieki nad Niemcami zagranicą i prenumerowali wywydawnictwa o mniejszościach niemieckich. A czem się zajmują te setki rzekomo sportowych organizacyj: Stahlhelm, Wehrwolf, Oberland, Bismarck-Jugendbund, Goerresbund, Gross-Deutsche-Legion i t. d. i t d., jak nie przygotowaniami do nieuniknionej a rychłej wojny odwetowej?

Tak się w Niemczech wtłacza w przyszłe pokolenia żądzę zemsty, tak się usprawiedliwia zakusy militarystyczne. Hasła te nie są niestety tylko struna-

mi, któremi się gra na wrażliwych duszyczkach dziecięcych, ale z rozmysłem rzuca się je w nieuświadomione i bezkrytyczne masy całego narodu. Dowodem tego jest tak znamienny i godny głębszego zastanowienia rezultat ostatnich, wrześniowych wyborów do parlamentu Rzeszy. Niespodziane a druzgocące zwycięstwo żywiołów skrajnych prawicowych i radykalnie komunistycznych jest znamieniem czasu, uzewnętrznieniem upodobań i charakteru germańskiego. Program polityczny zwycięskich partyj w dziedzinie stosunków zagranicznych — to przedewszystkiem rewizja granic (czytaj: odebranie Pomorza, Śląska i Wielkopolski), plebiscyt w ziemiach odebranych na zachodzie, zaprzestanie spłat i odszkodowań i żądanie rozbrojenia państw sąsiednich (a więc zdanie się Polski, Francji i Belgji na łaskę „dobrotliwych" Niemiec). Taki właśnie ni mniej ni więcej jest dzisiaj obowiązujący kurs polityki „uciemiężonych i rozbrojonych" Niemiec.

Osądźmy teraz bezstronnię, co naprawdę odsłania obecne oblicze prawdziwych Niemiec, czy bezczelna mowa ministra Treviranusa, czy też pacyfistyczne książki idealisty Remarque'a lub Glaeser'a? O, jakże świętą rację miał marszałek Foch, żądając w listopadzie 1914 roku natychmiastowego marszu na Berlin i tam dyktowania warunków pokojowych! Jakże dobrze znał ten wielki wódz psychologję narodu, który boi się tylko pięści i któremu jedynie siła imponuje!

Stefan Kotarski.

Rachunek sumienia.

Czas podsumować wyniki pracy ostatniego sejmu. Czas na rachunek sumienia i pokutę za grzechy. Nie chcemy w tej chwili czynić generalnego obrachunku. Zbyt długi jest rejestr przewin po stronie poszczególnych klubów poselskich, które dziś już nie istnieją, by móc je wyliczyć i omówić choćby pobieżnie w jednym dziennikarskim artykule. Zacznijmy od rzeczy najważniejszych, od grzechu pierworodnego.

Konstytucja marcowa z r. 1921, w artykule 125, określa szczegółowiej warunki, w jakich dokonać się może zmiana konstytucji. Wzorem więc Ustawy Majowej, co lat 25 może nastąpić rewizja konstytucji, „zwyczajną większością sejmu i senatu, połączonych w tym celu w zgromadzenie narodowe". Każdy sejm i senat może wprowadzić do konstytucji zmiany, jakie uzna za potrzebne, lecz dla prawomocności tych uchwał konieczna jest kwalifikowana większość 2/3 przy obecności połowy członków każdej z izb. Jedynie sejm, świeżo rozwiązany, jako drugi z kolei sejm wybrany na podstawie konstytucji marcowej, mocen był „dokonać rewizji ustawy konstytucyjnej własną uchwałą, powziętą większością 3/5 głosów przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów".

Sejm więc 1928—1930 miał specjalne uprawnienia w sprawie rewizji konstytucji. Mógł jej dokonać własną uchwałą, która nie wymagała już zgody senatu, mógł powziąć odnośną uchwałę przy zmniejszonych znacznie rygorach kwalifikowanej większości. (Różnica między 2/3 a 3/5 ustawowej liczby posłów wynosi w granicach minimum 29 głosów). Te uprawnienia sejmu obecnie rozwiązanego miały sens głębszy i specjalne znaczenie. Ustawa konstytucyjna z r. 1921 rodziła się w momencie, w którym państwo polskie dalekie było jeszcze od skrzepnięcia. Jeszcze nie były nawet ustalone granice państwowe. Wszak data uchwalenia konstytucji zbiega się z datą pokoju ryskiego, ustalającego wschodnie granice Polski, i z datą plebiscytu na Śląsku, po którym dopiero przyjść miała decyzja o przynależności państwowej śląskiej ziemicy. Polska odrodzona, bez doświadczeń co do nowoczesnego bytowania państwowego, rządzona jeszcze wciąż różnolitością ustaw dzielnicowych, niescalona moralnie i psychicznie, rzucała podwaliny konstytucyjne i szukała form prawnych, w których zamknąć się miało jej życie państwowe. W tych warunkach przy najlepszej nawet woli ustawodawców nie sposób byłoby nawet w idealnych warunkach uniknąć pomyłek, — to też rozdźwięk między tą pierwszą próbą stworzenia konstytucji, a potrzebami idącego wciąż naprzód życia zaznaczał się wciąż jaskrawiej. Tymczasem stwierdzić należy, że atmosfera narodzin konstytucji nie była bynajmniej idealna, lecz raczej należy do najgorszych wspomnień w dziejach lat ostatnich. Wówczas właśnie endecja rozpoczęła zażartą walkę z ówczesnym Naczelnikiem Państwa, która znalazła najnikczemniejszy wyraz w zabójstwie ś. p. prezydenta Narutowicza. Pod tym znakiem została napisana konstytucja. To też liberalny napozór artykuł 125 konstytucji marcowej, traktujący o zmianie konstytucji uważać raczej należy za „furtkę" polityczną autorów konstytucji. Faktem jest natomiast, że wokół artykułu 125 konstytucji obracały się wszystkie późniejsze nadzieje, dotyczące naprawy wadliwego prawa. Sejm ostatni miał właśnie pod tym względem specjalne uprawnienia, ale stosunek posłów opozycyjnych względem tego naczelnego zagadnienia państwowego wykluczał wszelką możliwość przeprowadzenia reformy.

Poczucie potrzeby rewizji ustawy konstytucyjnej istniało oddawna, niemal od chwili jej powstania. Najtęższe umysły Polski dzisiejszej i znawcy prawa politycznego, bez względu na swą przynależność do tego czy innego ugrupowania ideowego (Peretjatkowicz, Bukowiecki, Makowski, Jaworski i szereg innych) wołali o naprawę ustroju. W masach społeczeństwa żyła i żyje tęsknota za silną władzą, za stabilizacją stosunków.

Przewrót majowy postawił sprawę reformy konstytucji na porządku dziennym i wymusił na izbach ustawodawczych jej nowelizację z sierpnia 1927 roku, nadającą Prezydentowi Rzeczypospolitej prawo rozwiązywania sejmu i sanatu i wydawania w pewnych wypadkach rozporządzeń z mocą ustawy. Już w r. 1928 masa polska, instynktem państwowym wiedziona, szła do wyborów pod hasłem silnego rządu.

Sejm ostatni w całokształcie swych poczynań, choć uchwalił nawet ustawę o czystości wyborów, dopuścił się najcięższego oszustwa wyborczego. Wybrany w swej większości pod hasłem walki o reformę

ustroju i hasłem współdziałania z Marszałkiem Piłsudskim (szermowała niem w akcji wyborczej cała lewica!) oba hasła haniebnie zdradził. Próbował podjąć walkę z pomajowym regime'm, sabotował reformę ustroju.

Długich wyliczeń wymagałyby te wszystkie podstępy, kruczki i sztuczki, jakimi sejm uśmiercał i topił w morzu pustej gadaniny projekt rewizji konstytucji klubu BBWR. Ten sam los spotkał inicjatywę Pana Prezydenta Rzplitej, który na konferencji przywódców klubów sejmowych na Zamku, w jesieni ub. roku, wysunął reformę ustroju jako naczelne zagadnienie chwili. Zagrożeni w swych przywilejach wielmoże sejmowi z istniejącej konstytucji uczynili palladjum swej swawoli i nie dopuścili do jakichkolwiek zmian — wbrew głosowi powszechnej opinji, wbrew usiłowaniom lepszej części posłów, wbrew inicjatywie Pana Prezydenta, wbrew nakazowi 125-go artykułu konstytucji.

Rewizja konstytucji dojdzie do skutku! I bliski już czas porachunku ze szkodnikami, którzy interes własny kładli ponad dobro i przyszłość państwa.

Ra.

Ku czci wielkiego uczonego.

W niedzielę 14 b. m. w Ćmielowie odbyła się imponująca uroczystość ku czci wielkiego przyrodnika i znanego podróżnika, z tamtej pochodzącego okolicy ś. p. prof. dr. Marjana Raciborskiego. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością wyżsi przedstawiciele władz i różnych instytucyj naukowych.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem w miejscowym kościele parafjalnym przez ks. M. Dudzińskiego oraz kazaniem, wygłoszonem przez ks. prał. Kasprzyckiego. Potem zebrani goście, przybyli z Warszawy, Krakowa, Lwowa i wielu innych ośrodków kulturalnych Polski, wyszli na plac przedkościelny i zebrali się u stóp starodawnej dzwonnicy. Tu prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Władysław Szafer opowiedział z zapałem życiorys tego niestrudzonego pracownika nauki polskiej, następnie w imieniu Rządu p. wicewojewoda Kielecki, Adam Kroebl, dokonał odsłonięcia nadzwyczaj estetycznej i pięknie wykonanej tablicy, wmurowanej w dzwonnicę kościelną. Poświęcenia tego pomnika dokonał ks. prał. Kasprzycki, w asyście miejscowego duchowieństwa, w okolicznościowej przemowie sławiąc następnie zasługi zmarłego działacza społecznego. Po podpisaniu się przez obecnych na dokumencie pamiątkowym, zebrani przeszli do sali Straży Ogniowej.

Tam na uroczystej Akademji przewodniczył p. wicewojewoda Adam Kroebl, protokułował zaś p. inż. Mieczysław Radwan. Nastąpił cały szereg podniosłych i serdecznych przemówień. W imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego przemawiał prof. dr. Władysław Szafer, w imieniu Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. p. Karpowicz; w imieniu Uniwersytetu Warszawskiego, Warsz. Towarzystwa Naukowego, Zarządu Głównego Polskiego Tow. Krajoznawczego i Ligi Ochrony Przyrody — b. rektor dr. Bolesław Hryniewiecki; za Pol. Tow. Botaniczne — dr. Dziubałtowski; za Pol. Tow. Leśne i Pol. Tow. Dendrologiczne — prof. Gierdak ze Lwowa; za Komitet Organizacyjny uroczystości i oddział ostrowiecki Pol. Tow. Krajoznawczego — inż. Mieczysław Radwan.

Odczytano również szereg depesz, które między innymi przesłały: Tow. Naukowe we Lwowie, Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk, Rektor i Senat Uniwersytetu Poznańskiego i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, biskup sandomierski ks. Kazimierz Jasiński, Koło Przyrodników Uniwersytetu Poznańskiego i t. d. Dziękując zebranym za liczny udział i zainteresowanie, p. wicewoj. Kroebl zakończył Akademję okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który zgromadzeni trzykrotnie gromko powtórzyli.

Następnie grono około 100 osób zaproszonych, reprezentujących różne organizacje społeczne i kulturalne przeszło do miejscowej szkoły powszechnej, gdzie w atmosferze miłej i swobodnej spożyli wspólny obiad. Toasty wznosili p. wicewoj. Kroebl na cześć organizatorów i p. inż. Radwan na cześć gości.

Na zakończenie osoby przyjezdne zwiedziły osobliwości miasta Ćmielowa, a między innymi i fabrykę wyrobów ceramicznych i porcelanowych, uprzejmie oprowadzani przez p. dyrektora.

Dodać należy, że prócz pracy oddziału Pol. Tow. Krajoznawczego z prezesem p. inż. Radwanem na czele, finansował to przedsięwzięcie szereg osób i organizacyj, a między innymi: Sejmik powiatu Opatowskiego przeznaczył na ten cel zł. 300, Rada naczelna Zakładów Ostrowieckich zł. 200, Koło Techników w Ostrowcu zł. 100, ks. Drucki-Lubecki zł. 100, Magistrat m. Ostrowca zł. 50, Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych zł. 50, Związek Pracowników Umysłowych zł. 25 i t. d.

Ś. p. profesor doktór Marjan Rawicz-Raciborski urodził się w czasie zawieruchy powstania styczniowego 16 września 1863 r. we wsi Brzostowa, o 2 km. od Ćmielowa, gdzie ojciec jego Franciszek był rachmistrzem w tamtejszej fabryce porcelany. Życie w pierwszych jego chwilach kazało być mu świadkiem wiekopomnego zmagania się z moskiewskim tyranem, powiat opatowski bowiem niebylejaką w dziejach powstania styczniowego odgrywał rolę (bitwy pod Siennem, Bodzechowem i Opatowem), a w akcji tej wybitnie czynnym był i ojciec przyszłego uczonego. To też rodzina Raciborskich zmuszona była wkrótce potem opuścić kraj, udając się najpierw do Szwajcarji, potem do Bawarji, aby wreszcie osiąść na stałe w Krakowie. Tam właśnie od 1873 uczęszcza Marjan Raciborski do gimnazjum realnego i w 1880 kończy je z odznaczeniem. Następnie zapisuje się na Politechnikę Lwowską, później na medycynę i wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uzyskuje stopień doktora medycyny, godność asystenta botaniki i członka Akademji Umiejętności. W tym czasie zamiłowania jego do botaniki krystalizują się.

W r. 1892 wyjeżdża na studja botaniczne do Niemiec i zostaje asystentem fizjologji roślin na uniwersytecie w Monachjum. W r. 1896 otrzymuje od rządu holenderskiego zaszczytne polecenie zbadania paproci, trzciny cukrowej i tytoniu na wyspie Jawie, którą opuszcza dopiero w r. 1900, aby zwiedzić Penang i Celjon. Po tej podróży naukowej obejmuje katedrę w Dublanach, potem we Lwowie i wreszcie od r. 1912 w Krakowie. We wszystkich tych miastach zakłada ogrody i instytuty botaniczne. Umiera z „Panem Tadeuszem“ w ręku w sanatorjum d-ra Dłuskiego w Zakopanem w nocy z 24 na 25 marca 1917 r.

Pozostawił po sobie sławę nieprzeciętnego botanika, pracowitego uczonego (napisał bowiem 116 rozpraw drukowanych, nie licząc rękopisów), zapalonego podróżnika i gorącego patrjoty, który o Ojczyźnie swej nie zapominał nawet pod równikiem, nadając różnym roślinom jawańskim, przez siebie odkrytym, polskie narodowe nazwy. Przed czystym charakterem, ogromem pracy i zasobem wiedzy skłońmy czoło, Rodacy!

St. Kot.

Do dzisiejszych rokoszan „słów kilkoro“.

Do jakiej kategorji należą ci ludzie, którzy dzisiaj dążą do anarchji, niezgody, którzy walczą ze swoim własnym Rządem? Otóż są to ludzie w przeważającej liczbie tacy, którzy nawet palcem nie ruszyli, kiedy trzeba było zdobywać wolność ojczyzny, a następnie bronić jej od najazdu hord bolszewickich. Im wolność przyszła bez wysiłku, więc dzisiaj nie umieją należycie jej ocenić, dlatego podważają fundamenty gmachu państwa naszego, zdobytego niezliczonemi ofiarami i okupionemi krwią najlepszych synów ojczyzny.

Dzisiaj całe społeczeństwo dobrze myślące zwraca się w waszą stronę z zapytaniem, dokąd dążycie, dokąd ciągniecie za sobą Polskę? — Wy, którzy za rządów zaborców w przeważającej masie bojowników o Polskę nazywaliście szaleńcami, zalecaliście posłuszeństwo rządom obcym, a dzisiaj? Cóż się stało, jaka straszna przemiana w waszych duszach i sercach się dokonała? Dzisiaj zachęcacie do walki z własnym Rządem Polskim? Czy to być może? Może to tylko straszna i męcząca zjawa senna? — Niestety, prawda, że synowie wspólnej Ojczyzny wypowiadają walkę własnemu Rządowi, a współpracują bezwiednie z niemcami i bolszewikami, nie zdając sobie sprawy, że Polskę prowadzą do nędzy, ruiny i upadku. Czyż milsze wam rządy zaborców? Czy nie zdajecie sobie sprawy z ogromu ofiar, poniesionych dla naprawienia tych błędów, jakie popełniali dawni rokoszanie, którzy swoją ojczyznę rzucili na rozszarpanie zaborcom; dzisiaj, niestety, weszliście w ich ślady i gorliwie ich naśladujecie. Otrząśnijcie się, zrozumcie, że tamta droga doprowadziła do upadku niepodległości Polski. Dlatego, jeżeli nie chcecie świadomie gubić swojej ojczyzny, musicie wejść tylko na tę drogę, która prowadzi do współpracy z Rządem, która zapewnia ład i porządek w kraju, oraz prowadzi do dobrobytu wszystkich warstw społecznych.

Jeżeli waszych umysłów jeszcze nie zupełnie przyćmiły opary nienawiści i niezgody, jeżeli posiadacie odrobinę miłości w sercach waszych dla ojczyzny, jeżeli chcecie, ażeby obecne i przyszłe pokolenia nie przeklinały was, musicie wejść na drogę zgody i pojednania, oraz zamienić nienawiść i niezgodę na miłość i pojednanie, przystąpić do rzetelnej i uczciwej współpracy z Rządem dla dobra Ojczyzny.

Spieszcie się, ażeby nie było zapóźno! Pamiętajcie o dawnych dziejach Polski, że ta potężna nasza ojczyzna zginęła przez waśnie i niezgodę.

Wybierajcie albo pracę z Rządem dla dobra Ojczyzny, albo walkę z rządem dla dobra niemców i bolszewików, a wtenczas zostaniecie przeklęci przez nas i przez przyszłe pokolenia, że jesteście rokoszanami, kombatantami niemców i bolszewików.

Joz.

Uczcijmy pamięć Zmarłej!

Od czasu, gdy do mej wiadomości doszła wieść o bolesnej i niezapomnianej stracie śp. W. E. Szymańskiej, mojej wychowawczyni z ławy szkolnej, oczekiwałem chwili wezwania nas do spełnienia obowiązku — uczczenia pamięci zmarłej, lecz niestety, wezwania tego nie usłyszałem!

Ostatni numer „N. K.“ przyniósł mi rozwiązanie tej zagadki. P. M. S. w krótkim artykuliku przypomina o bliskim dniu Jubileuszu 25-cia pracy i działalności Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności w Ostrowcu. Przypomina o dniu tym tak ważnym, bo zamykającym ćwierć wieku pracy placówki społecznej, też tak cichej, jaką była zmarła! Wzywa do uczczenia tego dnia „nie tylko pięknemi słowy, lecz wiekopomnym czynem!“ Czy uczcimy świetlaną pamięć tej cichej, a niezmordowanej Pracownicy społecznej przez ufundowanie, jeżeli nie pawilonu w kompleksie przyszłych gmachów T-wa, to chociażby sali Jej imienia?

Czy wkładany trud przez zmarłą i Jej następczynie przy organizowaniu kolonij letnich na terenach oddalonych od Ostrowca, jak Orłowsiany, Kurzacze, a ostatnio Pętkowice i Skarbka nie będzie mógł być skoncentrowany na tak rozległej parceli, bo $13^1/_2$ morgowej, położonej na piasczystem wzgórzu? Czy z tejże kolonji nie będzie mogła korzystać większa liczba dzieci? Czy wolne w okresie letnim sale gmachu szkolnego nie zapewniają większych wygód dla tychże dzieci? Boć w gmachu tym jako nowoczesnym niezapomną zapewne o odpowiedniej ilości łazienek, czego trudno wymagać od okresowo organizowanych pomieszczeń dla kolonij.

Czy przez ufundowanie sali imienia zmarłej nie wzniesiemy stałego pomnika dla uczczenia jej pamięci? Pomnika, poświęconego temu celowi, który tak gorąco ukochała!

I pytam się kolegów — wychowanków z ławy szkolnej, Jej kolegów pracy zawodowej,— Jej współpracowników z niwy społecznej, — Jej przyjaciół i nawet Jej . . . . . nieprzyjaznych, czy poskąpicie grosza na uczczenie Jej pamięci! Nie! Wiem to i cieszę się na myśl, iż apel mój będzie tą cegiełką, położoną w fundamencie pomnika, ażeby przypominał nam i następcom o ideale miłości bliźniego!

A więc do czynu!

E. Ł.

Zawody Okręgowe powiatu Opatowskiego.

W dniu 14 września r. b. Straże pożarne Okręgu Opatowskiego obchodziły wielkie święto, zjeżdżając się do Opatowa, aby wziąć udział w zawodach i popisach mistrzyń rejonów, aby wykazać swą wysoką klasę wyszkoleniową i sprawność bojową.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w miejscowej kollegjacie, celebrowanem przez ks. kan Sz. Pióro.

Następnie nastąpiła dekoracja zasłużonych i wspaniała defilada, która znalazła uznanie nie tylko u Władz, ale i licznie zebranej publiczności.

Właściwe zawody, do których stanęło 12 najlepszych drużyn w powiecie rozpoczęły się po południu. Doprawdy przyjemnie i miło było patrzeć na te dziarsko i nadzwyczaj sprawnie ćwiczące drużyny, niezważając na żadne przeciwieństwa, a upojone jedynie gorącem pragnieniem zwycięstwa.

A jakie znaczenie zawody takie mają dla drużyn, świadczą szeregi druhów z całego powiatu, reprezentujące 44 straże, przybyłych po to tylko, aby przypatrzeć się zawodom tym nielicznym szczęśliwym drużynom, które miały zaszczyt być dopuszczonemi do ćwiczeń.

I niezawiedli się, albowiem wszystkie drużyny ćwiczyły z ogromną werwą i nadzwyczajną brawurą tak, że tylko bardzo wprawne oko sędziego mogło zauważyć niewielkie odchylenia.

Miłą niespodzianką i ogólną sensację wywołały ćwiczenia drużyny samarytańskiej z Juljanowa, która dowiodła, że i kobieta potrafi w razie potrzeby zastąpić mężczyznę, oraz przystąpić do walki w imię miłości bliźniego, poświęcenia i altruizmu ku pożytkowi ogółu społeczeństwa, a tem samem i Państwa.

Zawody zakończone zostały popisami drużyny Opatowskiej w maskach oraz Oddziału Samarytańskiego z Opatowa, broniących zagrożonego domu, w którym znajdowały się gazy trujące, — jak również pokazem ratowania ludzi zaczadzonych, poparzonych i t. p.

Porównywując wyniki zawodów z zeszłorocznemi, stwierdzić należy, iż ogólny poziom sprawności bojowej straży wzrósł znacznie, co świadczy, że pożarnictwo w powiecie Opatowskim, mimo ciężkiego kryzysu finansowego, stale posuwa się naprzód.

Na uwagę zasługuje fakt, że, jak się dowiaduję, na apel Zarządu Okręgu, wystosowany do wszystkich urzędów gminnych, instytucyj kredytowych oraz poważniejszych firm w powiecie o ufundowanie nagród, zaledwie kilka pośpieszyło z pomocą, a mianowicie: Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przeznaczył 200 zł., firma Z. Majewski ze Lwowa 12 kasków zwykłych i 1 dla naczelnika, Magistrat m. Opatowa 100 zł., Urząd gminy Opatów 100 zł., Zakłady Ostrowieckie drabinę hakową, Magistrat m. Ostrowca 50 zł., Zakłady chemiczne „Kantorja“ zegarek, fabryka narzędzi pożar. „Strażak“ w Warszawie apteczkę brezentową bez lekarstw, Komunalna Kasa Oszczędności w Opatowie 25 zł, co zasługuje na wielkie uznanie. Inne firmy wogóle nie odpowiedziały na apel Okręgu, a szkoda, gdyż straże bronią wszystkich bezinteresownie i muszą przecież sprawiać sobie rekwizyta do tego celu — a za co?

Obserwator.

Pan Jan Duro brzytwy się chwyta.

Szalenie się zawsze cieszę, gdy b. poseł Jan Duro występuje publicznie na wiecach, ewentualnie podpisuje swoje pseudo-nazwisko pod sfabrykowanemi przez jego przyjaciół listami. Radość wtedy ogarnia wszystkich, a wyjątki z publikacji p. Jana Dury kursują po całym powiecie, w postaci wesołych anegdotek, gwoli uciesze smutnych i strapionych.

O odpowiedzi p. Jana Dury (pseudonim) w „Gazecie Chłopskiej“ z dnia 21 września b.r. Nr. 46, na mój artykuł w Nowej Kronice p. t. „Poseł Duro na pochyłej desce“, dowiedziałem się przypadkowo, gdyż „czcigodna“ ta szmatka nigdy nie wpada w moje ręce. Stało się! Aczkolwiek więc ze wstrętem, lecz znowu muszę zabrać głos o osobie tego powiatowego wesołka.

Myli się b. poseł, że „pan Władysław Brodzic“ jest pseudonimem. Tak, tak, panie Duro, to jest oryginalne imię i nazwisko, a że panu nie znane, proszę jedynie do siebie rościć pretensję. Co się zaś tyczy nazwiska Jan Dury, którem obecnie operuje i podpisuje, pozwolę sobie wyjaśnić, że pan Duro jeszcze do roku 1928 t. j. do czasu ostatnich wyborów figurował w urzędowych dokumentach, jako Jan Durak (Komisja Wyborcza Nr. 23 w Wierzbniku, Ogłoszenie z dnia 17 lutego 1928 r. Lista Nr. 10) i z tem nazwiskiem kandydował na stanowisko poselskie.

Czemuż więc p. Jan Duro obecnie wstydzi się swego rodowego nazwiska Durak? Czyżby p. Duro przypuszczał, że nazwisko bywa czasem uzewnętrznieniem stanu duchowego właściciela? Nie śmiem twierdzić, ale i przeczyć.

W swej odpowiedzi p. Jan Durak vel Duro, gloryfikując osobistą działalność w pracy niepodległościowej, wznosi ręce do nieba, płacze, jęczy i biada, że „dzierżył wysoko Sztandar Walki z Caratem (nie wiem. dlaczego carat tak mu imponuje, że pisze aż dużą literą) o Niepodległość Polski od 1904 roku włącznie.“ Ciekawi jesteśmy, w czem są tak wielkie zasługi p. Duraka vel Dury? Czy w tem, że swą demagogiczną działalnością stara się wykoślawić światopogląd chłopa polskiego? Czy może uważa, że tak zwane baja-

nie na wiecach nazywa się walką o niepodległość?

Panie Durak vel Duro! Czy pan trzymałeś kiedy karabin w rękach? Czy powąchałeś kiedy pan prochu, gdy Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, czy oglądał pan kiedy front, walcząc pierś o pierś z nieprzyjacielem? Nie, bo pod pokrywką mandatu poselskiego, schowany w kąt gmachu sejmowego, dygotałeś pan łydkami, gdy kule gwizdały pod Warszawą.

Niech się pocieszy p. Durak vel Duro, że nie tylko on jest takim „obrońcą Ojczyzny“. Wielu jego przyjaciół z podobnemi aspiracjami siedzi w Brześciu, rozmyślając w ciszy i skupieniu o swej przeszłej walce, ale o podległość Ojczyzny'.

Swoją enuncjację zakończył p. Jan Durak groźbą, skierowaniem sprawy do p. Prokuratora, spazmatycznie wykrzykując: „Biada wówczas oszczercy“. Z niecierpliwością oczekuję wezwania mnie przez Sąd, gdzie wówczas po odpowiedniem udokumentowaniu ujrzymy właściwe oblicze p. Jana Duraka vel Dury.

Jak krążą pogłoski, p. Durak ma zamiar kandydować o fotel senatorski. Ho, ho; aż tak wysoko? Jednakże złośliwi twierdzą, że jakoby już jest zdecydowane, iż będzie odesłany „w sienatory“, albo inaczej w „duraki“. Czekamy!

Władysław Brodzic.

CHŁOP - OBYWATEL.

B. poseł Jakób Bojko obchodził w tych dniach w swym rodzinnym Gręboszowie złote gody. Liczny zjazd uczestników tej uroczystości, szereg depesz i życzeń uświetniły ten dzień i dowiodły raz jeszcze, jak popularna jest szacowna postać Bojki, senjora ruchu ludowego w Polsce.

Życie starego „Kuby“ Bojki nie szło po różach. Na własnej skórze poznał tułaczą niedolę małorolnych, głód przednowka i chłód zimowych nocy, spędzanych w nieopalonej izbie. Od najwcześniejszych lat jednem górował ponad swem otoczeniem: żywą, wrodzoną inteligencją, ciekawością do książki, pragnieniem kształcenia się. Ukończywszy szkółkę wiejską w Gręboszowie, drogą upartego samouctwa ciułał zapas wiadomości, z pasją oddając się przedewszystkiem studjom historycznym. Wcześnie też wyrósł ponad poziom. Zrozumiał ciemnotę chłopa Małopolski, w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, ówczesny ciasny horyzont chłopskich zainteresowań, niewybiegający poza sprawy własnej chaty i rodzinnej wsi.

Jeden z pierwszych staje Bojko w szeregu bojowników o emancypację polityczną i społeczną masy chłopskiej.

Rychło zdobywa sobie miłość i posłuch chłopa. Mimo słynnego w Austrji terroru, zdobywa już w r. 1895 mandat do galicyjskiego sejmu, a w krótce także i mandat do parlamentu austrjackiego. Jak olbrzymią popularność zdobyła wnet postać „Kuby“, stając się symbolem walki o postęp społeczny i o demokrację, — dowiódł rok 1901. W odpowiedzi na szykany wyborcze i starościńskie represje, jakiemi władze austrjackie usiłowały „utrącić“ kandydaturę Bojki w jego rodzinnym powiecie, — Lwów wybiera go swym posłem wśród niesłychanego entuzjazmu ludności, chłopu z Gręboszowa powierzając reprezentację stolicy Małopolski.

Hartowny i nieugięty bojownik, nigdy nie zszedł w swej pracy na poziom „klasowego“ działacza, któremu interes warstwy przesłania dobro ogółu. Nigdy naczelnych haseł, którym służył, nie sprzedał za misę soczowicy doraźnych korzyści partyjnych czy osobistych. Zawsze płonął w nim żywy instynkt polskości, instynkt państwowo-twórczy. W długim szeregu broszur i artykułów, pisanych z przedziwnym talentem narratorskim i ze świetną znajomością wsi i psychiki czytelnika, — uczył chłopa nietylko jego praw, ale i obowiązków wobec Ojczyzny. Mobilizował szeregi bojowników o sprawiedliwość społeczną, — równocześnie jednak dążył do uspołecznienia ich. Wierzył zawsze, że wartości moralne są najlepszą bronią i zadatkiem zwycięstwa. W słynnej swego czasu broszurze „Dwie dusze“ stał się wychowacą chłopa Małopolski. Chciał wyplenić zeń „duszę pańszczyźnianą“, a uczynić go obywatelem światłym i świadomym swych praw i obowiązków.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1 października b. r. redakcja naszego czasopisma zostaje przeniesioną do Opatowa-kieleckiego ul. Kilińskiego 14, telefon № 90, Administracja zaś pozostaje jak dotychczas w Ostrowcu.

Zła wola, czy indolencja?

Mieszkańcy Opatowa niejednokrotnie zwracają się do „Nowej Kroniki“ z zapytaniami, co jest przyczyną, że czasopisma pozamiejscowe bywają doręczane abonentom i kioskom o jeden dzień później, aniżeli w Ostrowcu, odległym od Opatowa zaledwie o 17 klm. Wówczas kiedy mieszkańcy Ostrowca mogą sobie pozwolić na czerpanie wiadomości w dniu wyjścia danego dziennika z datą najświeższą, opatowianie, widocznie po macoszemu traktowani przez miejscowy Urząd pocztowy, dowiadują się o przestarzałych już „aktualnościach“ wtedy, gdy cały kulturalny świat od dwudziestu godzin o tem trąbi.

Łaknący świeżych wiadomości obywatel opatowski, aby być au courant spraw bieżących, musi specjalnie jechać do Ostrowca po dzienniki, które potrzebują aż prawie doby, by dopłynąć do Opatowa.

Czemuż to przypisać? Nie sądzę, by Urzędowi pocztowemu w Opatowie sprawiało specjalną trudność w przywożeniu poczty i w godzinach popołudniowych, trzeba tylko odrobiny dobrych chęci.

Nie wątpię, że odnośne czynniki zajmą się tą sprawą i przybliżą Opatów o jeden dzień podróży do kulturalnego świata.

PLOTKI.

Wspomnienie pośmiertne.

Po długiej i ciężkiej chorobie zeszła z tego świata Rada Miejska w Opatowie. Ostatnia niedyspozycja, do której zastosowano cesarskie cięcie wraz z wymóżdżeniem (bez użycia chloroformu), poderwało siły i tak ponad wiek płodnej staruszce. Pozostawiła po sobie niezatarte wspomnienia, dużo śmieci, no i długi.

Pasmo tego pięknego życia zostało przerwane tak nagle, że do dziś dnia nie wierzymy, że już jej niema, że przeszła w zaświaty i stała się nirwaną Runęły w przepaść niedokończone dzieła, jak park miejski, kolej, pożyczki holenderskie, czy też niderlandzkie i inne projektowane zdobycze kultury, a o które poczynione były starania bodaj że u samego Brianda.

Kto się dziś tego podejmie? Kto potrafi zastąpić tę pełną energji i inicjatywy instytucję, chlubnie zapisaną w dziejach Opatowa? Nikt!

Z ręką na sercu, wylewając gorzkie łzy, wspominam cię, droga przyjaciółko, jako dobrą Muzę, oświecającą mnie natchnieniem i płodnością dziennikarską. Jestem spirytystą, więc ciało moje astralne odczuwa, że, gdziekolwiek jesteś, gdziekolwiek duch twój kołacze się za grobem, nadal chcesz pracować w swoim zawodowym fachu. Rozumiem, że miałaś śmierć ciężką, nie znajdując uznania na tem padole płaczu, więc może tam, gdzie obecnie jesteś, dokończysz swe nieśmiertelne dzieła.

Niestety u nas czasy się zmieniły. Inni ludzie i inne porządki; projekty twoje, jakoby zostały wrzucone do pieca, a wiatr rozwiał po świecie te wiekopomne pomysły.

Żegnaj, Rado Miejska! Niech ci ziemia lekką będzie, jak lekkie były nasze kieszenie po magistrackich podatkach, a jeżeliby duch twój kiedykolwiek zechciał zawitać do Opatowa, niech mnie nie straszy, jak to robi obecnie p. Duro w stosunku do mego kolegi redakcyjnego W. Brodzica.

Żegnaj i lepiej nie wracaj!

Łysy Jegomość.

Ze Związku Strzeleckiego.

Na referenta wychowania obywatelskiego Komendy Powiatowej został wyznaczony ob. Koziarski Stanisław.

Zaczął wychodzić miesięcznik Związku Strzeleckiego" poświęcony zagadnieniom wychowania obywatelskiego, wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego i strzelectwa p. t. „Praca Strzelecka". Przedpłata wynosi 15 zł. rocznie. Adres: — Warszawa ul. Długa 50.

Ukazał się egzemplarz wydawnictwa „Zaprawa Marszowa" w cenie 1 zł.; nabywać można w Komendzie Głównej Z. S.

Baczność Legjoniści i Peowiacy!

Szereg lat upłynęło już od czasu, gdy na zew i pod wodzą Komendanta, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, kwiat młodzieży w szeregach Legjonów i Polskiej Organizacji Wojskowej stanął do walki o niepodległość, do walki z najeźdzcą o wytyczenie granic Polski.

Legjoniści i Peowiacy to pierwsi żołnierze—obywatele, nigdy oni nie zawiedli, a potrafili przysporzyć wiele świetnej chwały naszej Ojczyźnie.

Na tem nie powinna się skończyć nasza praca. Legjonistom i Peowiakom nie wolno ani chwili spoczywać na laurach i żyć przeszłością, chociaż piękną i tyle trudów krwawych zawierającą.

Po wyścigu krwi i żelaza czeka nas wyścig pracy, do którego wzywa nas obowiązek i głos naszego Wodza.

Musimy stanąć z całym młodzieńczym zapałem do dalszej pracy nad odrodzeniem gospodarczem i politycznem Kraju.

By móc należycie i konsekwentnie pracować, musimy być zrzeszeni, musimy być, jak ongiś, siłą organizacyjną.

Wszyscy do szeregów Związku Legjonistów, który na terenie powiatu opatowskiego grupuje Legjonistów i Peowiaków!

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: Powiatowy Związek Legjonistów w Opatowie Kieleckim, Kilińskiego 14.

**Zarząd Oddziału Powiatowego
Związku Legjonistów w Opatowie.**

Z działalności B. B. W. R.

Waśniów, pow. Opatowski. — Dnia 11-IX-30 r. odbył się wielki wiec przy udziale licznie zgromadzonych włościan. B. Poseł Długosz w obszernym referacie przedstawił zebranym obecną sytuację polityczną i gospodarczą, wskazując na rezultaty pracy rządu Marszałka Piłsudskiego i obrazując jednocześnie destrukcyjną robotę Centrolewu. W obszernej dyskusji zabrał także głos przedstawiciel Stronnictwa Chłopskiego, usiłując prowokacyjnemi zarzutami w stosunku do Rządu wywołać na sali zamieszanie, ale obecni długo niemilknącemi okrzykami na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego zagłuszyli jego przemowę.

Snochowice, pow. Kielecki. — Dnia 11-IX-30 r. odbyło się zebranie organizacyjne BBWR. Referat gospodarczy wygłosił p. Marcinek, wskazując konieczność tworzenia organizacyj, opartych o sprawy gospodarcze, referat zaś polityczny p. Czapliński, omawiając zasadnicze postulaty społeczeństwa w chwili obecnej. Po ożywionej dyskusji wszyscy obecni wypowiedzieli się za energicznem poparciem rządów Marszałka Piłsudskiego i założyli miejscowe Koło BBWR.

Z Tow. Krajoznawczego w Opatowie.

Oddział opatowski Polsk. Towarzystwa Krajoznawczego za naszem pośrednictwem uprzejmie prosi członków P. T. K. i wszystkich o szerszym światopoglądzie mieszkańców powiatu, którzy pragną ruszyć naprzód nieco ospałą naszą prowincję — o łaskawe ofiarowanie na rzecz oddziału wszelkich objektów z ideją krajoznawstwa związanych: a więc map, przewodników, wydawnictw regjonalnych, pamiątek historycznych, wykopalisk, starych monet, okazów przyrodniczych i t. p. Przedmioty prosimy przesyłać do Resursy Urzędniczej w Opatowie lub składać na ręce któregokolwiek członka zarządu.

Uroczystości „Dożynek" w szkole rolniczej w Chwałowicach pow. Iłżeckiego.

Dnia 7 września b. r. w szkole rolniczej w Chwałowicach odbyły się dorocznym zwyczajem „Dożynki". Uczniowie przemaszerowali, niosąc wieniec dożynkowy i śpiewając „Myśmy przyszłością narodu". Jeden z uczniów w krótkiem przemówieniu do zebranych scharakteryzował święto rolnika i podkreślił jego radosny nastrój, wręczając wieniec dożynkowy Dyrektorowi Szkoły, inż. Z. Buczyńskiemu. Następnie chór uczniowski odśpiewał „Plon niesiemy, plon w szkoły naszej dom" i „Pieśń rolnika" St. Żeromskiego. Na zakończenie pierwszej części odtańczono krakowiaka w strojach ludowych z przyśpiewkami z życia szkolnego.

W dalszej części programu uczniowie odegrali dwa obrazki sceniczne: „Gdzie odwaga i męstwo, Bóg daje zwycięstwo" I. S Pobratymca i „Zew od morza" M. Czaplińskiej, który zakończono okrzykiem „Tego, co nasze, nie oddamy, do morza, do morza"! i śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła". Mimo deszczu zjechało się około 200 osób, wśród których można było zauważyć członków Wydziału: pp. Misztala i Wanata, członków Kółek Rolniczych, Organizacji Młodzieży Ludowej i Związku Młodzieży Wiejskiej, jak również rodziny uczniów.

Dożynki szkolne były przygotowaniem do ogólpaństwowych „Dożynek". Tańczono ochoczo do rana.

Inż. Z. Buczyński.

Rozwiązanie Rady Miejskiej w Opatowie i złożenie z urzędu członków Magistratu.

W wyniku przeprowadzonej przez organa kontrolne Wydziału Powiatowego rewizji generalnej gospodarki miejskiej m. Opatowa, podczas której stwierdzono poważne zaniedbania i niewłaściwości, — p. Wojewoda Kielecki reskryptem z dnia 9-IX-1930 r. L. Sm. 2940/1 rozwiązał Radę Miejską w Opatowie i złożył z urzędu członków Magistratu.

Tymczasowe kierownictwo i zarząd sprawami miejskiemi powierzony został p. Mieczysławowi Zarembie.

Do pomocy Kierownikowi Tymcz. Zarządu powołana została przez p. Wojewodę Rada przyboczna w osobach:

pp. Piotra Badowskiego, Dr. Bohdana Glińskiego, Przybysława Adamskiego, Józefa Parki, Dr. Izaaka Rabinowicza i Lejzora Zajfmana.

Pejot.

Kronika pow. Opatowskiego.

Ćmielów.

W dniu 19 września dokonano kradzieży we wsi Podwójtostwo na szkodę Zofji Kilesy. Poszkodowanej skradziono pierze wartości 200 zł.

Opatów.

We wsi Jurkowice w dn. 21 września wybuchł pożar w zabudowaniach Stanisława Kocznura. Pastwą płomieni padły stodoła, obora i inwentarz martwy wartości 9350 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Iwaniska.

We wsi Radwanówka w nocy z 17 na 18 września dokonano kradzieży z włamaniem u gospodarza Jana Kargulewicza na kwotę 450 zł. Sprawców w osobach Adamskiego Mikołaja i Zakrzewskiego Władysława ujęto.

Komitet Obywatelski Ufundowania Sztandaru dla Stowarzyszenia Rezerwistów i Byłych Wojskowych w Ostrowcu zawiadamia, że wobec niemożliwości przyjazdu J. E. Biskupa Bandurskiego w dniu 28-go września na poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych w Ostrowcu, termin uroczystości tej został przesunięty na dzień 5 października b. r. z tym samym programem.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie niniejszego listu:

Szanowna Redakcjo!

Proszę o zamieszczenie w swem piśmie następującej informacji:

Dnia 28 sierpnia odkryłem w rzeźni Ostrowieckiej przy badaniu mięsa wieprzowego trychinę, inaczej zwaną włośnie, które są bardzo szkodliwe dla człowieka. Włośnie przeważnie spotyka się u trzody chlewnej, puszczonej samopas, szukającej pożywienia w nieczystościach ulicy, czy też podwórza.

Celem zapobieżenia rozszerzaniu się trychiny należałoby wpłynąć na właścicieli świń, by nie wyganiali trzody na ulice dla szukania pożywienia. Zdarza się, że taka wygłodniała świnia pożera szczury, jak również nieczystości, które często są zarażone trychiną.

W interesie wszystkich obywateli leży, by o takich wałęsających się świniach zameldować w odpowiednich urzędach (Magistrat, Komisarjat policji państwowej).

Felczer Weterynaryjny
Walenty Grzybowski.

Wierzbnik.

Zlot Straży.

W dniu 20 września r. b. odbył się zjazd straży pożarnych powiatu Iłżeckiego, połączony z zawodami.

Zjazd był obesłany licznie. Przybyły również cztery drużyny żeńskie, które w szeregach defilujących wykazały sprawność fizyczną kobiety w życiu społecznem, były to drużyny z okolic powiatu, jedna zaś z Iłży. Jest to pobudka dla pięknych mieszkanek Starachowic i Wierzbnika, by poszły w ich ślady i mogły w chwilach ciężkich dla społeczeństwa stanąć do apelu wraz z druhami.

O godz. 10 rano p. starosta Golczewski w otoczeniu starszyzny strażackiej i przedstawicieli społeczeństwa przyjął raport zebranych drużyn, poczem wszyscy podążyli do kościoła parafjalnego na nabożeństwo. Pogoda i tym razem nie dopisała, wobec czego święto zlotu strażackiego straciło na wspaniałości, na jakie było zakrojone.

Po południu na boisku P. W. i W. F. odbyły się zawody strażackie. Następnie kilku wybitniejszych kierowników straży zostało udekorowanych przez pana starostę Golczewskiego krzyżami zasługi, poczem oddziały przedefilowały.

Powzieto inicjatywę protestu przeciw zamachom niemieckim na całość granic Polski: akcją kieruje Stowarzyszenie Rezerw. i b. Wojsk. R. P. w Starachowicach, w połączeniu z pokrewnemi organizacjami. Termin ustalono na dzień 28 b. m.

Starachowice.

Zostało zawiązane Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojsk. Rz. P. W skład Zarządu weszli:

Jako prezesi I Welke Stefan, II Mysior Stanisław, vice prezes — Heneczkowski Tadeusz, sekretarz—Bentkowski Jerzy, książkowy— Brzęczkowski, skarbnik—Kuczyński Jan.

Członkowie Zarządu:

Inż. Wakalski Marjan, Czyżyk, Romanowski, Prochasko, Czwartos, Wasilewski, Biliński.

Stowarzyszenie prowadzi ożywioną działalność organizacyjną na terenie Starachowic; liczy obecnie 180 członków-rezerwistów.

Pod adresem Izby Rzemieślniczej w Kielcach.

Do kogo należy opieka nad uczniami w zakładach krawieckich?

Na terenie Skarżyska istnieją cztery zakłady krawieckie, których właściciele są polacy, reszta zaś są to żydzi. Mistrzowie ci zatrudniają u siebie czeladników i uczni. A mianowicie: Wojciechowski Wacław, ul. Kościuszki 17, zatrudnia 3-ch czeladników i 2-ch uczni, Sadowski, Iłżecka, 2-ch czeladników i 2-ch uczni. Zaś panowie Pałyszewicz z ul. Staszyca i P. Wrona z ul. Kolejowej zatrudniają pierwszy 3-ch uczni i ani jednego czeladnika, drugi też tylko 2-ch uczni. W ten sposób właściciele tych zakładów krzywdzą nie tylko czeladników, których jest cała masa bez pracy, ale wprost w najohydniejszy sposób wykorzystują tych uczni. I w tym wypadku należałoby, aby Izba Rzemieślnicza w Kielcach zwróciła szczególną uwagę na przyjmowanie uczni przez poszczególnych pracodawców, ponieważ na tym punkcie uczniom tym dzieje się okropna krzywda.

O ile mi się zdaje, to ustawa opiewa, że każdemu pracodawcy który zatrudnia 5-ciu czeladników, wolno przyjmować jednego ucznia, nie pobierając od niego za naukę żadnej zapłaty. A w Skarżysku sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. Otóż taki pracodawca przyjmuje ucznia na podstawie pisemnej umowy na przeciąg lat trzech. Uczeń, który zgłasza się do nauki, obowiązany jest przyprowadzić rodziców względnie opiekunów, którzy zobowiązują się według umowy zapłacić właścicielowi zakładu za trzechletnią naukę wprost horendalne sumy, bo sięgają one do tysiąca złotych; utrzymanie i inne wydatki za cały okres nauki biorą również na siebie. Zaś pracodawca zobowiązuje się nauczyć ucznia w tym czasie szycia i kroju. Zdawałoby się, że na ogół wszystko w porządku. Niestety: po większej części uczeń taki po trzech latach praktyki nie ma najmniejszego pojęcia o samodziejnej pracy. Dlaczego? Ponieważ nieuczciwi właściciele zakładów krawieckich uczni tych wyzyskują, używając ich jako posłańców i do posług domowych, tak, że ten uczeń przez przeciąg trzech lat nie widzi żadnej poważniejszej pracy, wchodzącej w zakres krawiectwa.

Nadto właściciele ci nie przestrzegają godzin pracy, uczniowie zmuszani są pracować po 20 godzin na dobę, nie uczęszczając do szkół dokształcających, nie mają odpowiednich warunków pracy, bo przeważnie pracownie mieszczą się w ciemnych izbach, gdzie panuje zaduch i brud, warunki hygieny są pod psem. Uczeń taki zmuszony pracować w takich warunkach, traci zdrowie już podczas nauki. Stosownie do umowy pracodawca zobowiązany jest dać uczniowi mieszkanie. Jak się przedstawia ta sprawa? Otóż uczeń taki po większej części sypia w warsztacie — w tym zaduchu, którym cały dzień zmuszony jest oddychać.

A więc apeluję w imieniu tych pokrzywdzonych uczni do miarodajnych czynników, a głównie do Izby Rzemieślniczej w Kielcach, oraz p. Inspektora Pracy w Radomiu, aby zajęli się tą sprawą szczerze, a czynem tym naprawią krzywdę ludziom młodym. Nam starszym powinno zależeć, aby w przyszłości byli oni nie tylko dobrymi rzemieślnikami, ale zdrowymi i dzielnymi obywatelami. Prosimy Izbę Rzemieślniczą w Kielcach, aby wyjaśniła nam, czy pracodawcy mają prawo pobierania tak wysokich sum za naukę, czy nie? Czy są na to jakie przepisy, aby ukrócić tę samowolę właścicieli zakładów krawieckich.

To samo, a może i stokroć większa krzywda dzieje się w zakładach krawieckich dla pań, gdzie faktycznie panują niemożliwe warunki.

Hegiel.

Przyp. Redakcji: Pow. wiadomości zamieszczamy na odpowiedzialność naszego szan. korespondenta.

ZE ŚWIATA.

MUMJA w CZEKOLADZIE.

Dyrektor muzeum belgradzkiego, Petkovic, otrzymał od profesora uniwersytetu w Kairze, Bromera, list z zawiadomieniem, że uniwersytet ofiarowuje w darze dla muzeum cenny sarkofag egipski, zawierający mumję. Uniwersytet kairski był przytem aż tak uprzejmy, że wszelkie koszty, związane z przesyłką skrzyni z sarkofagiem do granic Jugosławji, wziął na siebie.

Po pewnym czasie do Petokvica zgłosił się istotnie jakiś pan, przedstawiając się jako ajent towarzystwa transportowego, które przewoziło mumję. Oświad-

czył on, że skrzynia z sarkofagiem znajduje się już wprawdzie na granicy Jugosławji, ale władze celne żądają ogromnej opłaty, od której zwolnić ją może tylko zaświadczenie, że przesyłka jest własnością muzeum i że nie podlega ocleniu. Dobroduszny dyrektor muzeum zamierzał już właśnie osobiście interwenjować u władz skarbowych, kiedy nagle, a niespodziewanie został wezwany do zapłacenia dużej kary za... przemycanie czekolady. Okazało się bowiem, że podejrzliwi celnicy otwarli skrzynie i skonstatowali, że mumja cała zasypana była czekoladą. Przeprowadzone śledztwo rychło wykryło sprytnego winowajcę. Był nim właśnie ów ajent jugosłowiańskiego towarzystwa transportowego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Inż. Konst. Dobrski w Warszawie. Nie rozumiemy, co Szanowny Pan ma na myśli.

WP. J. S. w Iłży. Sprawa, którą Szanowny Pan porusza, omawialiśmy szerzej w Nr. 16 naszego czasopisma.

WP. K. S. w Opatowie. Dużo polotu nie jest jeszcze dowodem talentu. Radzimy trochę popracować nad sobą, a może uda się, co wydobyć. Jak Szanowny Pan słusznie zauważył, w pierwszym rzędzie popieramy młode talenty.

„Rezerwiście" w Sandomierzu. W omawianej kwestji należy zwrócić się bezpośrednio do właściwego P.K.U.

„Czytelnikowi" w Sandomierzu. Nie zamieścimy.

„Młody Nikisiałek" w Nikisiałce D. Jesteśmy bardzo obowiązani Sz. Panu za tak interesujący i gruntownie opracowany artykuł, jednakże ze względu na brak miejsca prosimy go streścić i ująć w czyste rzeczowe ramy, poczem zostanie zamieszczony w następnych numerach. Dumni jesteśmy, że „N. Kronika" dociera do wszystkich wsi powiatu i dziękujemy za tak uprzejme poparcie. Oczekujemy nowego materjału, stosownie do naszych wskazówek.

WP. K. L. w Starachowicach. Wierszy wogóle nie drukujemy. Nie umieścimy.

P.T. G. Z. Z. w Ostrowcu. Spóźnione, nie zamieszczamy.

WP. WŁ. O. w miejscu. Anonimów, nie zamieścimy.

WP. „Homo" w miejscu. Nadesłane uwagi zamieścimy w następnym numerze.

Wydawca: **Towarzystwo Wydawnicze.** Redaktor: **Władysław Dybowski.**

Tłocz. A. Słupowski i S-ka w Ostrowcu Nr. 484-30.